

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych
z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowie, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie
z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja przy ulicy 3. Maja w domu p. Mzyka.
Godziny służbowe od 8—10 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ogłoszenia
za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika“ Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Dzieci polskich rodziców należą do polskiej szkoły.

„Korzyści“ szkoły mniejszości.

Z końcem każdego roku szkolnego rozpoczyna się od lat czterech na polskim jak i niemieckim terenie Górnego Śląska wzmocniona działalność agitacyjna na rzecz tak zw. szkół mniejszości. W tej działalności agitacyjnej zachodzi znamienna różnica, polegająca na tem, że my Polacy wcale nie mamy zamiaru odciągać rodowitych Niemców od słusznie im przynależących szkół niemieckich (mniejszościowych), zabezpieczonych polsko-niem. Konwencją Genewską, przyciągając jedynie nieświadomym odłam polskiego ludu górnośląskiego, podczas gdy Niemcy terorem, szykanami itp. starają się odstraszać z krwi i kości Polaków od uczęszczania ich dzieci do tak samo słusznie im przynależnych szkół polskich na niem. terenie Górnego Śląska. Dalszą różnicę w sprawie szkół mniejszości stwierdzamy w tem, że ani na niem. ani na polskiej części obszaru plebiscytowego żaden Niemiec nie posła swych dzieci do szkoły polskiej, gdyż naraziłby się na nieobliczalne nieprzyjemności ze strony swoich landsmanów. Temsamem nasze szkoły powszechne bywają zasypywane wnioskami polskich rodziców, chcących mieć swoje dzieci w szkole niemieckiej. Dlaczegoż oni to czynią? Przedewszystkiem wielką w tej sprawie odgrywa rolę próżność nieświadomionego obywatelstwa, sądzącego, że wszystko, co niemieckie, to piękne i dobre a wszystko co polskie, to złe i brzydkie. Dalszym powodem posyłania polskich dzieci do niemieckich szkół mniejszości jest chęć przypodobania się niemieckim pracodawcom i urzędnikom prywatnym na kopalniach i innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Jako ostatni powód należy podać „nadzieję“ niektórych przez niem. agitację zbałamuconych obywateli polskich, że wkrótce przywrócone zostaną „stare“ granice, t. zn. że polska część Górnego Śląska niedługo przyjdzie w posiadanie Niemców.

Po kolei odpowiemy wszystkim trzem kategoriom renegatów śląskich, zapierających się swojego siołańskiego pochodzenia i języka ojczystego.

1) Ludziom próżnym, twierdzącym, że wszystko, co niemieckie to „fajniejsze“: spytaj się półdzikiego regusa, jaka mowa, jakie obyczaje są piękniejsze a odpowie ci: moje! Zechciej mu zaprzeczyć a bez ceremonii dostaniesz pałką w łeb. Zapytaj się słowika, dlaczego śpiewa tak a nie inaczej a odpowie ci: bo tak uczył mnie ojciec i tak kazała matka. A wy potomkowie polskich Bolesławów, Żółkiewskich, Sobieskich, Rejtanów zapieracie się tej kochanej mowy polskiej

Co z skowronkiem śmieje się z słowikiem płacze — Srebrnych, złotych dźwięków kaskodami,

Odwiecznie w duszach, w sercach wam kołacze!

Cierpi, cieszy się i modli z wami!

posyłając wasze dzieci do szkoły mniejszości!?

2) Pochlebcom urzędników i pracodawców niem.: podchlebając obcom dla marnych paru groszy, stawiacie pod pręgierz niskość waszego charakteru a ci sami, którem podchlebacie, pogardzają wami! A kiedy dzieci wasze odrosną i samodzielnie staną do pracy w społeczeństwie, przeklinać was będą, żeście im dali miast pięknego, dobrego języka polskiego, łamany szwargot niemiecki, wywołujący u każdego Niemca uśmiech politowania.

3) Marzącym o niedalekiej zmianie granic: mylicie się Państwo! Polska jest dzisiaj silniejsza, aniżeli niejeden z was myśli. Francja, Włochy, Ameryka to silni sprzymierzeńcy i serdeczni przyjaciele Polski. Tak samo Czechosłowacja. Anglja faktycznie nie osiągnie z upadku Polski żadnych korzyści. Przeciwnie: straci rynek eksportowy, który wówczas zagarną Niemcy. Rosja Sowiecka zajęta urzeczywistnieniem swoich fan-

tastycznych planów socjalnych i własnymi kłopotami wewnętrznymi zajmuje się w wolnych chwilach marzeniem o Indiach i Bosforze, nie ma najmniejszej o-choty zaczepiać Polskę, gdyż „Cud nad Wisłą“ pozostał po sobie zanadto dotkliwie ślady. Zaś idea pangermańska, mająca na celu złączenie Niemiec i Austrii czeka noworodka, który będzie nazywał się Bismarck. — A więc Panowie; jeszcze raz: mylicie się! Posyłajcie wasze dzieci spokojnie do szkoły polskiej, a będą wam wdzięczne.

Kończąc powyższe wywody, jesteśmy zobowiązani zająć się na chwilę stroną techniczną szkoły mniejszości. Pedagogowie wszystkich krajów i wszystkich er począwszy od Sokratesa, Arystotelesa, Seneki, Katona a skończywszy na Romeńskim, Kartezjuszu, J. J. Rousseau, Pestallocim, Salcmannie, Trentowskim a ostatecznie na współczesnych Spasowskim, Borowskim i t. d. zgodni są w następującem zdaniu: aby osiągnąć konkretne wyniki w wychowaniu młodzieży, warunkiem pierwszym jest, włożyć w pracę wychowawczą całą swoją duszę, serce, wiedzę i rozum. Inaczej jest to partaczka, nie mająca wytkniętego celu ni sensu. A czy ten nauczyciel polski włoży całą swoją siłę, energię i duszę w naukę języka wykładanego w szkołach mniejszości? Bądźmy o tyle otwarci i — pomyślmy sobie prawdę. Pewien pedagog (zap. który) powiedział, że nauka szkolna powinna być sztuką w najdoskonalszem znaczeniu tego słowa a nie rzemiosłem. A nauka w szkołach mniejszości zapewne nie jest sztuką ale szerokiemi rzemiosłem.

Dlatego posyłajcie wasze dzieci do szkoły polskiej, gdyż tylko tamstąd wyniosą potrzebne im przygotowanie i zdolności do późniejszego życia i pracy społecznej w Polsce.

J. H.

Czytacie i podajcie dalej!

Obywatele! Rodacy!

Polska życzliwa wszystkim, pozwoliła Niemcom pozostałym u nas na Górnym Śląsku kształcić swoje dzieci po niemiecku i utworzyła dla nich osobne szkoły, które nazywamy szkołami mniejszości. Każdy Niemiec u nas ma dlatego prawo posyłać dzieci swoje do szkoły niemieckiej. Według przepisów odbywają się każdy rok zgłoszenia tych dzieci, których rodzice wyznawają się jako Niemcy i pragną kształcenia dzieci swoich po niemiecku. Tego roku odbywały się zgłoszenia od dnia 25 do 31 maja.

Nikommu praw nabytych odbierać i ograniczać nie chcemy. Lecz co robią u nas Niemcy? Zawracają nieświadomym głowy, okłamują lud, fałszują prawdę, oczerniają i zohydzają wszystko, co polskie, teoryzują poddanych i zależnych im Polaków, bałamuca obietnicami a chciwych grosza kupując jak żydzi Judasza. Nasze nieszczęśliwe obecne położenie gospodarcze, które w Niemczech ilekroć gorsze jest, wyzyskali dla swych kłamstw i fałszerstw. Udało im się znów zgłupić nasz nieświadomy lud a przedewszystkiem nasze kobiety. Oszczerstwem, kłamstwem, fałszem, obietnicami i pieniędzmi powiększyli obecnie zgłoszenia do szkoły mniejszości.

W obawie następstw szkodliwych, nie Państwu naszemu, lecz ludowi nieświadomemu, zabieramy głos i odczywamy się do Was, kochani rodacy! Słuchajcie rad naszych! Naprawcie zło popełnione w nieświadomości! Ratuńcie dzieci Wasze przed zgubą, by Was nie przeklinały całe życie i po śmierci, żeście jako rodzice byli ich nieszczęściem! Pamiętajcie, żeście odpowiedzialni przed Bogiem i światem za Wasze nierozumne dzieci! Ukarże Was Bóg! Ukarże Was czas

za obojętność i niedbałość w należytem wychowaniu dzieci Waszych! Mścić się będą Wam dzieci, jak wyrosną, za wyrządzone krzywdy!

Nieprawdą jest:

że dzieciom będzie lepiej w szkole mniejszości,
że się więcej nauczą,
że po opuszczeniu szkoły dostają prędzej zajęcie i lepsze.

Kłamstwem jest wszystko, co wam Niemcy, ich gazety i ich pacholcy opowiadają.

Polska jest i Polska będzie!

Od dnia 1. lipca 1926 r. wszyscy urzędnicy Niemcy nie umiejący po polsku będą zwolnieni. W żadnym urzędzie po niemiecku urzędowano już nie będzie. Do 11 lat muszą Niemcy opuścić Polskę. Za 11 lat szkoła mniejszości przestaje prawnie istnieć. Nie będzie też kart cyrkulacyjnych.

Tego się obawiają Niemcy. Tu im tak dobrze jak nigdzie. Mają najlepsze posady, robią największe interesy, posiadają wszystko, dręczą w pracy lud nasz biedny i żyją z krwawego potu robotnika naszego. Miał zarobku sprawiedliwego karmią go kłamstwami.

Strach i obawa przed utraceniem tej dobroci w Polsce zmusza ich kłamać, jak się tylko daje, by lud głupi im pomógł tu pozostać dla dalszego wyzyskiwania nas. Nie chcą za wszelką cenę dopuścić, by ich zwolniono teraz. Cóżby poczęli bez posad w Polsce? Nie chcą opuścić Polski i bronią się, by mogli pozostać. Dlatego kłamią lud i bałamuca Was, byście dzieci wysyłali do szkół mniejszości. Chcą przed światem pokazać na rozroście szkół mniejszości, że ludność śląska chce ich nadal tutaj jako urzędników, kupców, właścicieli i pracodawców. Chcą, by lud śląski nie był zdolny do niczego w Polsce, a Polska musiałaby ich nadal trzymać. Dlatego taka szalona agitacja, dlatego takie oszczerstwa na wszystko co polskie, dlatego taka chojna ręka dać i pomóc.

Ty Ludu Śląski masz posyłaniem dzieci Twoich do szkoły mniejszości odstąpić od Twoich praw, by oni mogli Cię dalej wyzyskiwać i gnebić.

Nie! nie dajmy się przez Niemców zgubić! Ratuńmy nasze dzieci!

Nie zdradzajmy ich, jak Judasz swego Pana za kilka srebrników.

Jeżeli zgłosiliście dzieci do szkoły mniejszości, idźcie... idźcie natychmiast do kierownika szkoły i cofnijcie Wasz wniosek. Niech Wam wyda zgłoszenie z powrotem a podrzyjcie tą nieszczęśliwą karteczkę, by więcej zgorzienia nie dała i nie kusiła Was do zguby dziecka i Waszej rozpaczy, a zgłoście dziecko wasze polskie do szkoły polskiej, bo tam ono jedynie należy!

W imieniu wszystkich towarzystw, związków i partyi polskich gmin Szarlej, Piekary Wielkie, Radzionków, Brzozowice, Kamień, Brzeziny, W. Dąbrówka i okolicy.

Przegląd polityczny

POLSKA.

Warszawa, 4. 6. Jak donosi „Kurier Poranny“, niektórzy z wybitnych posłów lewicy zamierzają w dniach najbliższych złożyć mandaty poselskie. Szczegółów brak.

Warszawa, 5. 6. Prezydent Rzplitej po dwugodzinnej konferencji z p. prezesem Rady Ministrów Bartlem powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Warszawa, 5. 6. W ministerstwie sprawiedliwości pod kierownictwem ministra Makowskiego toczą się prace nad ustaleniem projektu rządowego co do

zmiany konstytucji zwłaszcza w zakresie rozszerzenia atrybucji Prezydenta, i przeprowadzenia zmian w ordynacji wyborczej. Przedstawiciele lewicy wypowiadają się przeciw nadaniu Prezydentowi możliwości zmiany ordynacji wyborczej w drodze rozporządzenia.

Rzym, 5. 6. Na łamach dziennika „Stampa“ ukazał się ostatnio wywiad korespondenta tego dziennika z ministrem Zaleskim, który oświadczył, iż polityka zagraniczna Polski nie ulegnie żadnej zmianie.

Warszawa, 7. 6. Sytuacja polityczna wywołana ostatniem przesileniem zaczyna się wyjaśniać. Obecnie pewnym jest, że p. Bartel projektuje przeprowadzenie daleko idących zmian w składzie przyszłego gabinetu. Zostaną definitywnie na swych stanowiskach ministrowie: spraw wojskowych, wewnętrznych, oraz sprawiedliwości.

Warszawa, 8. 6. Po południu p. premier konferował kolejno z b. ministrem przemysłu i handlu p. Klarnerem, następnie z kierownikiem Min. Spraw. Zagranicznych p. Zaleskim, kierownikiem Min. Pracy i Opieki Społ. Jurkiewiczem i wreszcie z postem Wierzbickim.

ZAGRANICA.

Wiedeń, 3. 6. „Reichspost“ donosi z Belgradu, że w kołach dobrze poinformowanych polityka bałkańska Mussoliniego uważana jest za główną przeszkodę zawarcia paktu przyjaźni pomiędzy Francją a Jugosławią.

London, 6. 6. Leader górników Cook oświadczył, po powrocie swoim z Brukseli, że górnicy muszą się przygotować jeszcze na dalsze trwanie strejku. Zarząd związku górników zbierze się dopiero w połowie tygodnia. Na tem posiedzeniu zajęte zostanie stanowisko wobec propozycji właścicieli kopalń. Górnicy angielscy dotychczas otrzymali z zagranicy 300.000 funtów.

Berlin, 6. 6. Genewski korespondent „Vossische Zeitung“ donosi, że o ile Hiszpania i Brazylja nie cofną obecnie swoich wniosków, dotyczących stałych miejsc, Rada Ligi odroczy całą sprawę do jesieni, stawiając wówczas kwestję tę na ostrzu noża. Można uważać za wykluczone, aby przyjęcie Niemiec do Ligi zostało we wrześniu ponownie odroczone.

Lizbona, 6. 6. Ukazał się tu dekret rozwiązujący parlament, oraz wszystkie komisje parlamentarne.

Angora, 6. 6. Podpisano tu układ angielsko-turecki w sprawie Mossulu.

London, 7. 6. Strejk robotników doznaje poparcia ze strony wszystkich organizacji robotniczych. Związki amerykańskie nadesłały 10.000 funtów, niemieckie 5000, natomiast z Rosji napłynęło 400 tys. funtów.

London, 8. 6. Z Rio de Janeiro donoszą, iż dziennik „O Globo“ podał wiadomość, inspirowaną z kół rządowych, według której Brazylja w najbliższym czasie wystąpi z Ligi Narodów.

KRONIKA.

— Administracja Spółki Brackiej daje do wiadomości: Według uchwały Zarządu z dnia 20-go maja 1926 przedłużyła się terminy opłaty uznaniówek, które należy płać według przepisów statutu i według uchwał z dnia 2-go maja i 10-go października 1925 w przeciągu roku 1926, do końca roku 1926, o ile odnośny uprawniony udowodni, że pobierał w roku 1926 przynajmniej za jeden miesiąc wsparcie dla bezrobotnych. Na równi z pobieraniem wsparcia dla bezrobotnych uważa się, jeżeli odnośny uprawniony był bez-

robotnym przynajmniej przez dwa miesiące i nie miał regularnego dochodu względnie tylko taki, który nie przekraczał kwoty wsparcia dla bezrobotnych wchodzącej dla niego w rachubę.

— Administracja Spółki Brackiej donosi nam: Administracja Reichsknappschaftsverein doniosła nam, iż jej Zarząd uchwalił na swem posiedzeniu z dnia 24-go lutego 1926, że pretensje na świadczenia kasy pensyjnej Reichsknappschaftsverein, doświadczone przez ubezpieczonych zamieszkujących w Polsce nie będą uchodziły aż do końca roku 1926 jako wygasłe, nawet gdyby termin statutowy przewidziany dla opłaty uznaniówek nie był zachowany. Odpowiednio uchwalił Zarząd Spółki Brackiej na swem posiedzeniu z dnia 8-go stycznia 1926 co do praw nabytych przez dawniejszych członków Spółki Brackiej, zamieszkujących w Niemczech.

— Ks. biskup dr. Hlond arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. W „Kurierze Poznańskim“ czytamy: „Ze źródeł poważnych rozeszła się wiadomość, że na tronie św. Wojciecha zasiądzie biskup śląski, ks. dr. Augustyn Hlond. Osoba Jego nie jest obca Wielkopolsce: owszem należy ks. biskup Hlond do dostojników głęboko poważnych i cenionych. Jest to kapłan życiowo bardzo mądry i zrównoważony, posiada przytem wykształcenie nieprzeciętne. Jest rodowitym Ślązakiem, wyszedł z zakonu ksks. Salezjanów, cieszy się szczególnem uznaniem Papieża i sympatią Swojej diecezji“. My Ślązacy-katolicy możemy być dumni, że mamy biskupa o tak wielkich zaletach, biskupa, cieszącego się nawet u samego Ojca Świętego szczególnem uznaniem. Niestety, jak nas informują, Najprzew. ks. biskup dr. Hlond niedługo pomiędzy nami pozostanie. Za szczególną łaską Bożą, w najbliższym czasie ma zostać mianowany pierwszym biskupem polskim — prymasem Polski.

Do naszych korespondentów i współpracowników.

Z powodów technicznych upraszamy naszych szanownych korespondentów i współpracowników o łaskawe zastosowanie się do następujących koniecznych potrzebnych przepisów: 1) każde pismo winne być pisane atramentem (jak najwyraźniej); 2) każda korespondencja, artykuł i t. p. nadesłane do druku musi być pisana tylko na pierwszej stronie arkusza; 3) każde pismo sklerowane p. adr. naszej redakcji winno nosić pełny podpis i dokładny adres autora.

Uwzględniając wyżej podane powody, jesteśmy zmuszeni do ścisłego przestrzegania wymienionych przepisów.

W ostatnich czasach dał się zauważyć większy wpływ korespondencji, będących dowodem szerokiego zainteresowania się naszym piśmem. Niestety korespondencje te bardzo często sprawiają nam wiele kłopotu. W celu uniknięcia wrzucenia tychże do kosza, podajemy pod łask. uwagę naszych Czytelników co następuje:

- korespondencje nie powinny nosić żadnych cech zaczepki osobistej;
- winne być pisane treściwie z pominięciem gadatliwego rozpisywania się o bezwartościowych szczegółach, gdyż chyba nikt nie będzie żądał, abyśmy korespondencjami zapelniali szpafty naszego pisma.

O dalszą współpracę prosi

REDAKCJA.

— Zgłaszacie dzieci do szkoły polskiej. Zapisy do polskich szkół powszechnych na Śląsku trwać będą do końca czerwca. Zapisy przyjmują kierownicy polskich szkół powszechnych w godzinach od 10 do 12 w południe. Wobec tego wzywamy wszystkich rodziców polskich, aby zgłosili dzieci do szkoły polskiej. Przy tej sposobności kilka słów pod adresem wydziału oświecenia publicznego w Katowicach. Wydział oświecenia z wielką troskliwością zajmował się wpisami do mniejszościowych szkół niemieckich, o których podał obszerne szczegóły w dziennikach urzędowych a nawet nieurzędowych. O wpisach do szkół polskich podobnych obwieszczeń nie czytaliśmy. Dalej ogłosił on najpierw wpisy do szkół niemieckich. Przez to wydział oświecenia ułatwił niejako agitację niemiecką. Niemcy bowiem prowadzili szaloną agitację za wpisaniami do szkół niemieckich. Obiecani a nawet groźby niemieckie przyczyniły się do tego, że bardzo dużo dzieci polskich zapisało się niestety do szkół niemieckich. Nie jesteśmy wrogami szkół niemieckich, jeżeli szkoły te są wyłącznie dla dzieci niemieckich. Nie możemy jednak przemilczeć faktu, że w Polsce zmuszają Niemcy dzieci polskich rodziców do chodzenia do szkół niemieckich, a wydział oświecenia niejako im ułatwia antypolską agitację przez zarządzenia, które zasługują na wszechstronną krytykę. Jesteśmy zupełnie świadomi grozy położenia. To też stojąc na straży ludu polskiego, musimy podnieść protest. Dawniej zaborca niemczył nas i nasze dzieci. Lecz i dziś, w wolnej Polsce, gdy mamy własne szkolnictwo polskie, niemczy się w dalszym ciągu te same dzieci polskie, a to niejako z pomocą wyższych władz szkolnych. Potrzeba żelaznej ręki, aby oczyścić wydział z oświecenia z ludzi, którzy niedość pilnują szkolnictwa polskiego na Śląsku!

Szarlej. Swego czasu przez miejscowy Wydział złącz. Towarzystw zainicjowana kuchnia dla biednych i bezrobotnych nie mogła być zrealizowaną z powodu słabo wpływających funduszy. Pieniądze otrzymane na ten cel od Górnośl. Zw. Przym. Gór.-Hutn. z Katowic (300 zł.), Gwarectwa Nowa Helena z Welnowca (150) przeznaczone zostały na cele dożywiania niemowląt w Szarleju. Łask. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

— (Procesja Bożego Ciała). W ubiegłą niedzielę odbyła się u nas, w podanym już porządku po raz pierwszy, od istnienia naszej miejscowości, procesja Bożego Ciała. Udział w procesji był wprost olbrzymi. Wystarczy zaznaczyć, że gdy baldachim schodził z Kalwarji, to krzyż już był w Szarleju. Dekoracja domów była ogólna i piękna. Okna udekorowali i świecili w takowych nawet innowiercy, co cieszyło naszą katolicką ludność — niestety dwóch wybitniejszych obywateli Polaków-katolików, mieszkających przy ulicach, które przechodziła procesja, nie umiało uszanować naszych uczuć i okna ich raziły wprost każdego, gdyż odbijały się smutnie od innych. Mamy nadzieję, że się to na drugi raz nie powtórzy, i że nie będziemy musieli zająć wyraźniejszego stanowiska. Ołtarze były wspaniałe, szczególnie u p. Muca był dziełem artystycznym. Bardzo miłe podpadło, że w procesji brała udział nasza policja i to przez asystowanie z gołemi pałaszami przy baldachimie. Należy się wszystkim obywatelom uznanie i podziękowanie za to, że dzień ten historyczny dla naszej gminy wypadł tak pięknie i udowodnił naszą miłość i wierność do Kościoła katolickiego.

— (Ruch omnibusowy). Donoszą nam, że ruch samochodowy na linii Katowice-Szarlej-Tarn. Góry rozpocznie się dopiero 20-go b. m. O dokładnem czasie otwarcia ruchu zostanie publiczność powiadomiona.

IAN HANSZLA.

DRAGAN.

(Ciąg dalszy.)

— Hej! Polake mach di net so breet — zawołał nagie Heidrich a Lemke zawtórował mu głupim, szyderczym śmiechem. Ale Karlik nie słuchał, robiąc z tem większą furję. Nie zważał i na dalsze zaczepki, aż nagie tępa siekiera ziechawszy po twardem bukowem drzewie, uderzyła całą siłą w lewą rękę Karlika, którą podtrzymywał ciężki kłoc. Krew buchnęła strumieniem w okamgnieniu tworząc dość wielką kałużę. Karlik opuścił bezwładnie siekiere na ziemię, wyprostował się, potem zbladł jak kreda i z jękiem runął w własną krew.

IV.

Kiedy obudził się w szpitalu wojskowym, dokąd odtransportowano go niezwłocznie po wypadku, leżał na czystem białym usłanem łóżku w małym schludnym pokoiku. Wsparta o łóżko, tuż u wezgłowia, stała siostra miłosierdzia, Elżbietanka, bardzo młoda o bladej, trochę cierpiącej twarzy i łagodnych chabrowych oczach. Z wielkiem nateżeniem nie chcących kojarzyć się myśli przypomniał sobie bieg wypadków, które sprowadziły go w te ciche, białe ściany, zdawające się oddychać wiecznym spokojem i jakąś niepojętą błogością. I w niespokojnej duszy tego syna ziemi górnośląskiej, nie umiejącego ani minuty usiedzieć na jednym miejscu przesunęła się myśl: tak leżeć zawsze, na wieki, aż do śmierci. — Aż wzrok wbity w sufit przebiegł

po przeciwległej ścianie po biało malowanych drzwiach, wrócił do siebie, gdzie oparł się na bezwładnie leżącej na koldrze ręce... Wzdrygnął się i wielka bojaźń opanowała go jak zmora, która chyłkiem i z nienacka napada i dławi. Siostra widząc niepokój młodego żołnierza, uspokajała go jak mogła. Jej dźwięczny, altowy głos brzmiał jakimś kojącem, macierzyńskim odzieniem, że chory zmrużył oczy, nie dowierając, czy znajduje się w szpitalu wojskowym, albo gdzieś hen daleko... między swoimi.

Słuchał z uwagą. Nachyliła się nad nim i cichym głosem prawie szeptem opowiadała mu, iż tylko dwa palce sobie okalczył, że wnet ozdrowieje... i może puszcza go do domu... do starej matki i ojca.

A on wciąż słuchał z taką wiarą i ufnością, jak dziecko słucha matki, opowiadającej mu baśnie o bohaterkich królach i cudnej piękności królowych.

Nawet nie dziwił się, że mówiła doń po polsku, w typowo-czystym narzeczu górnośląskim. Wyobrażał sobie, że ta siostra, krzątająca się koło jego łóżka, to Hanka albo i matka, które przygnane jego tęskną myślą, przybyły do niego, by pocieszyć w chorobie i dodać otuchy, że wnet, wnet będzie w domu...

Nader silny organizm nie pozwolił na długie chorowanie. Już kilka dni po wypadku nakazał lekarz opuszczenie łóżka, co przyniosło Karlikowi nowe strapienie i nowy ból, bo odtąd siostra Gertruda ograniczyła w znacznej mierze swoją opiekę nad nim. Teraz tylko raz na dzień zjawiała się w jego pokoju w celu zmierzenia bandażu i znowu odchodziła, pozostawiając

po sobie znikomy cień swojej osoby, za którym Karlik daremnie gonił po wszystkich kątach.

I znowu był sam, sam ze sobą, z swoimi myślami, goniacami wciąż i wciąż w stronę krainy strzelistych wież kościelnych i dymiących czarnem i sinem dymem kominów.

W dwa tygodnie po opuszczeniu szpitala wojskowego został Karlik Mochman stawiony przed sąd wojskowy za rozmyślne okaleczenie lewej ręki celem uniknięcia dalszej służby wojskowej. Jako dowód służył list pisany przez jego narzeczoną, w którym donosi o wypuszczeniu z wojska Szymka Tobra z powodu inwalidztwa wojskowego oraz świadectw draganów Lenkiego i Heidricha. Prokurator wojskowy zażądał dwa lata „festongu“ i przeniesienie do drugiej klasy stanu żołnierskiego. Sąd skazał go po dłuższej naradzie na jeden rok i sześć tygodni „festongu“ i utratę praw pierwszej klasy stanu żołnierskiego. Na zapytanie sędziego, majora von D., co ma do powiedzenia na swoją obronę, odpowiedział że nic.

W ten sam dzień odtransportowano go pod eskortą dwóch podoficerów do Nvsy, jako miejsca karnego dla skazanych na twierdzą z szóstego korpusu. Przedtem doręczył mu podoficer Weber dwa listy: jeden od ojca, drugi od Hanki. Ojciec donosił o śmierci matki i wzywał na pogrzeb, zaś Hanka pisała że „wydawa“ się Szymka, bo na niego nigdy by się nie doczekała. Zre-sztą chętnie widziała by go na swoim weselu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szarlej. (Kradzież). W nocy z dnia 4-go na 5-go czerwca b. r. włamali się nieznani sprawcy za pomocą wybicia szyby wystawowej do składu kupca Rychłego zam. w Szarleju przy ulicy Kowali l. d. 7, z kradli różnego towaru w ogólnej wartości 154 złotych.

— (Srebrne wesela) obchodzili tu w ubiegłą niedzielę małżonkowie Winc. i Paulina z domu Ondraś Siwowie. Jubilatka jest jedną z najzasłużeńszych działaczek narodowych i brała wraz z mężem i dwoma synami udział w powstaniach. — Redakcja składa jubilatowi serdeczne życzenia doczekania się przy czystym zdrowiu wesela złotego.

— W ubiegły poniedziałek odwiedzał miejscowych kupców jakiś osobnik nazwiskiem Tannenbaum, przedstawiając się jako agent Sp. Akc. dla sprzedaży cukru, pobierając za zamówiony towar zaliczki w kwocie 25 zł. od centnara. Naturalnie był to wyrafinowany oszust, korzystający z łatwości niektórych kupców. Wym. osobnik został przypadkowo poznany w Katowicach przez jednego z poszkodowanych kupców. Oszusta aresztowano.

— (Zabity przez prąd elektryczny). W środę dnia 4-go b. m. zabity został przez dotknięcie się przewodów elektrycznych przy łapaniu królików na szybie drzewnym kop. Radzionkowskiej, przy dworcu w Szarleju, bezrobotny Gawron Teodor, lat 19, z Szarleja.

Wielkie Piekary. (Wysoki gość). W sobotę, dnia 5-go b. m. bawił tu zwiedzając nasz kościół ks. arcybiskup Sapieha z Krakowa.

— (Kradzież). Młodociany P. O. ztąd skradł przez wybitą szybę, w trafice p. J. Barona za 130,00 zł. towarów tytoniowych.

Dąbrówka Wielka. (Włamanie). Do składu tuł. kupca Winc. Pytlika włamali się złodzieje i skradli za około 150 złotych towarów kolonialnych.

Korespondencje.

Brzeziny. W niedzielę dnia 30-go maja urządziło Tow. śpiewu „Cecylja“ wycieczkę do Bizji przy udziale 14 członków. Rano o godz. 8-mej wyruszone z miejsca trzema furmankami, które stawił p. zarządca kopalni „Andaluzji“ Węgier. Po przybyciu na miejsce odbyło się skromne śniadanie w lesie. Z ogrodu p. Rotangela udano się na pobliską łąkę, gdzie przeprowadzono kilka nader wesołych i zajmujących gier towarzyskich. Po południu zaszczycili nas swoją obecnością Wiel. ks. prob. Brandys prezes okr. oraz pp. inżynier Głowaczewski, komendant policji H. i sekretarz okr. p. G. Po mile spędzonym dniu wśród przepięknej przyrody, której w naszych okolicach mniej używać możemy, wróciliśmy w godzinach wieczornych z śpiewem i w dobrym nastroju do domu. Panu Węgierowi składamy na tem miejscu za łask. stawienie nam furmanek serdeczne dzięki. Zaś uczestnikom i gościom „Cześć pieśni“!

Brzozowice. (Z kopalni „Andaluzji“). Bracia górniczy i robotnicy! Mamy przed sobą wybory starszego bractwa. Teraźniejszemu starszemu bractwa czas urzędowania upływa i ponownie wybrany być nie może, ponieważ dostał się za kijowego a myśmy pragneli, ażeby starszy Br. był zawsze robotnikiem. Na urząd ten trzeba wybrać nie takiego, który gwałtem chce być urzędnikiem biurowym, ani takiego, który przez lizłapstwo i zdradę robotników dawno dąży do zielonego kija. Bracia górniczy i robotnicy wogóle! Mamy na naszej kopalni jednego wzorowego współpracownika, który na stanowisko te byłby odpowiedni. Już przed laty za czasów pruskich był na kop. jako mąż bezpieczeństwa i tam bronił robotników na każdym miejscu, był także jako ławnik przy górniczym sądzie procederowym i tam bronił robotników z całą energią. Jako prezes Filji Zw. Górn. Z. Z. P. i N. P. R. stoi zawsze między robotnikami i dzieli los z nami i niedoli. Przez pewien czas był także zastępcą Naczelnika Gminy i tu w czasie jego urzędowania był podparą biednych wdów i sierot a braciom robotnikom zawsze szedł z pomocą. Takimi faktami mogę wam więcej posłużyć, ale na razie to wystarczy. Nazwiska jego nie potrzeba wymieniać, albowiem go wszyscy znacie. Więc bracia górniczy i robotnicy, jak przyjdzie dzień wyboru na starszego bractwa, garnijmy się wszyscy do urny z kartką w rękę, na której będzie figurowało jego nazwisko a bądźmy pewni, że nas nie zawiedzie ani nie zdradzi, jak tego dotychczas nie uczynił i będziemy mieli takiego obrońcę, jakiego sobie życzymy. Jeden z załogi.

Z życia towarzystw.

— Wynik zawodów o puchar fund. przez zegarmistrza p. W. Szolca. Półfinał w dniu 3. VI. 26 r. K. S. „Odra“ I — K. S. „Brynica“, Kamień 3:0. P. K. S. 35 I. — St. M. W. Piekary — Szarlej 1:1. Dokończone zawodów ostatnio wymien. klubów jednak nastąpiło dopiero w dniu 6. VI. o godz. 12,15 po poł., które zakończyło się wynikiem 1:0 na korzyść St. Mł. Piek. — Szarlej. — Finał w dniu 6. VI. 26 r. K. S. „Odra“ I — Stow. Młodz. Piekary — Szarlej I 5:0.

Puchar zdobyła I. druż. K. S. „Odra“. Zawody o dyplom: P. K. S. 35 I — K. S. „Brynica“, Kamień 1:3.

30. V. 26. K. S. „Sparta“ — K. S. „Warta“, Tarn. Góry 4:0 (2:0). „Sparta“ trzyma przewagę podczas całej gry. Sędzia p. Krafczyk bardzo dobry. K. S. „Sparta“ I. jun. — K. S. „Warta“ I. jun. 2:0.

13. VI. 26. K. S. „Sparta“ wyrusza z trzema drużynami do K. S. „Ruch“ w Radzionkowie.

3. VI. 26. (Wynik zaw.) K. S. „Sparta“ III. jun. — K. S. „Diana“ III. jun. 2:1 K. S. „Sparta“ II. jun. — K. S. „Diana“ II. jun. 0:4. K. S. „Sparta“ I. jun. — K. S. „Diana“ I. jun. 0:3.

Szarlej. W niedzielę dnia 13-go b. m. o godz. 2 po poł. odbędzie się w lokalu p. Przybyłki zebranie Wydziału złącz. Towarzystw z Szarleja.

Szarlej. Dnia 12-go b. m. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w lokalu p. Przybyłki zebranie miejscowego Koła Ch. D.

Szarlej. Biuro Związku Sybiraków czynne jest w każdy poniedziałek, z wyjątkiem świąt, od godz. 5—7-mej w lokalu Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach, ul. Pocztowa nr. 16 II p., pokój nr. 5, dokąd też kierować należy wszelką korespondencję.

Myśli i rady.

Jeszcze wiele ludzi nie wie o tem, że

1. zbyt mało snu niszczy nerwy;
2. zabranie się energicznie do pracy niemiłej, znacznie ją ułatwia;
3. prośby lekko i z płaczem wypowiedziane, nie odnoszą skutku pożądanego;
4. zawsze lepiej jest prosić o coś, niż żądać tego;
5. zdrowy rozum ludzki, nie zastąpi wiadomości brakujących;
6. sprawy bezowocnej i bezskutecznej zawczasu trzeba zaniechać;
7. ustne umowy zawsze mają niepewne podstawy;
8. osoby, którym zawsze na czasie wolnym zbywa, nie tworzą odpowiedniego towarzystwa dla ludzi pracy;
9. powołanie się na postępowanie drugich, nie jest wymówką dla siebie samego.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

GÓDKA KLACHULI.

Moi Złoci! Adyć się wam padom już ani łobognać nie mogą co mi tak rozmaite kobiety napaszczą kuli tego, że moi „godki“ nie ma w każdym numerze naszej gazety, tak choćbych ja to inkszy roboty nie miała jyno do gazet skryłać, aże choćbych ja to inkszy roboty nie miała. A nawet i tacy, co im czasem prowdą brewider w łoczy napisa mi sami dowają bez inkszych znać, cobych częściej pisała bo padają: Dyc tam ta Różla czasem niejednemu paskudnie wlezie do sumienia i każdemu wkładnie prowdą, ale się na nia nie idzie gorszyć, bo ta psiojucha to tak jakoś fajnie bez kwiotek napisze, no a trza jej jednak przyznać, że ona mo prawie! Jo się z tego ciesza i radach jest, że się to moje godanie ludziom podoba, choć też wiem że są tacy, coby mnie najlepiej w tyżce wody utopieli, no ale darmo tam na takich mruków i popśniotów zwożać, aże darmo. Toz jeśli mi tylko Pon Bóg do zdrowie i jeśli mi czas na to bydzie pozwolił to wam teraz byda chciała w każdym numerze coś napisać a wy się starajcie to to, coby nasza gazyta miała nojwięcej abonentów i już teraz się możecie postawić na nogi, jak łód pierwszego lipca każdy z wos jednego nowego abonenta „Głosu z nad Brynicy“ przysporzy.

„Nie była bych wam padom nigdy uwierzyła, że by tu nos jesse mogło być tyła głupich i niewstydných ludzi, azech się dopiero teraz zaś przekonala przy tem zapisywaniu dzieci do szkoły. Wiemy wszyscy i uznawomy to, że się po sprawiedliwości niemcom nalezy nauka we szkole po niemiecku, choć tam chań downiej niemce ty sprawiedliwości nie znali, i bez to tyż u nos tam kaj są niemcy i kaj tego żądają łotwiro się szkoły do niemieckiej mniejszości. No i wszystko by było w porządku, kieby nasi ludzie mieli więcej filipa w głowie i więcej wstydu a potym kieby tyż nasze władze i urzędy wyraźnie przykozały że te szkoły są do rodowitych niemców to jest dlo takich dzieci, które łód urodzenie aż do szóstego roku życia inkszej mowy jak niemieckiej nie znają i żeby tyż wyszedł taki przepis że każdy taki polski ojciec i tako polska matka, którzy cy to ze złości, cy z głupoty cy tyż ze strachu przed jakimś urzędnikiem z grubo abo z huty, czy tyż z jakiego przychylbstwa abo nawet kuli agfarcyje niemieckiej, swoje dzieci zapisują do szkoły niemieckiej i piszą na tych wnioskach, że noleżą do mniejszości, żeby tacy ludzie byli korani za to, że łoszukują i wprowadzają w bład władze i urzędy jakim na przykład jest tyn „Wydział Oświaty“ we Województwie. Przeca jak polski łocieć abo polsko matka pisze że łoni i jejich dzieci noleżą do niemieckiej mniejszości, to abo są głupcy, abo tyż bez tyn swój wniosek wyraźnie stwierdzają, że są wrogami swojego narodu i Państwa, i na takich ludzi musi być rada. Jak to robia z głupoty to takiego wniosku pisanego przez

człowieka głupiego abo wystraszonego czy tyż kupionego przez Niemca nie może żodyn urzędnik państwowo przyjąć, a jeśli zaś to robia ludzie co są wrogami Państwa, to ich noleży tyż za takich uwożać i z nimi tak postępować jak z inkszymi wrogami na przykład jak ze szpiegami, komunistami i inkszymi. Nie ma inkszego tłumaczenia, jyno że Polok co się wydowo za Niemca, jest abo strasznie głupi, taki głupi, że potrzebuje opiekuna nad sobą abo tyż jest to wyraźny wróg państwa i bez to dla Państwa niebezpieczny bo tak jak zdradził na piśmie swoją narodowość tak tyż przy nojbliższej sposobności zdradzi Państwo.

Musiałach tak troska poprawnie napisać bo to coch teraz pedziała to nie jest zwyczajnie godanie jyno taki apel do naszego Województwa, no i potym tyż do wos cobyście tyż wiedzieli jak się mocie z tymi zdrajcami i bezwstydnikami, którzy swoje dzieci zapredowają, łobchodzić. Jo wiem że tyż są jeszcze rozmaite inksze przyczyny skisz których tak ta liczba dzieci polskich we szkołach niemieckich rośnie ale to tym napisa kiei indziej.

Toz do widzenia

wasza Różla Pyszczycka.

ZAGADKI.

Rozwiązanie zagadki z numeru 23.

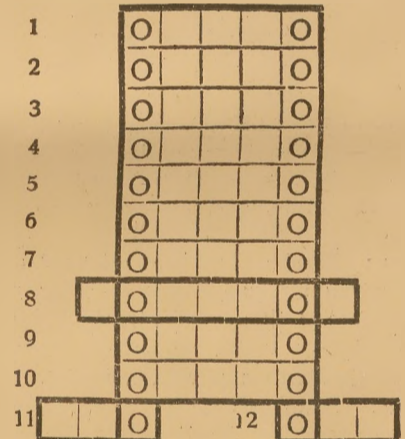
P o k ó j
K ł o d a
K o r a n o
L e n n o
Ś l e d z
S o l o n
R o m a n
B r a m a z
Z a k a z
D z u m a z
W y s p a
G a z d a
P ł y t a
H a Ń b a
P a s m o
K a k a o
P r i m a

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Dobre rozwiązania nadesłali: Karol Pieprzycza z Wielkich Piekar, Feliks Płaszczymaka z Szarleja, Józef Pietryga z Brzeziny.

ZAGADKA KRATKOWA.

Ułożył TEODOR TOMASZEWSKI z Wielkich Piekar. Rozwiązanie nadesłać do Redakcji przy ul. 3. maja nr. 1a.



Należy wpisać dwanaście wyrazów tak, aby głoski pierwszego rzędu czytane z góry na dół dały imię i nazwisko słynnego kanonodzieje polskiego.

Głoski ostatniego rzędu czytane z dołu do góry, dają imię i nazwisko geografa i pisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. określenie stługi szkolnego, 2. obraz po łacinie, 3. góra zamieszkała przez bogów greckich, 4. góry w Małopolsce, 5. określenie kupieckie, 6. pora roku, 7. tyle co końce, brzegi, 8. błędne drogi, 9. kamień szlachetny, 10. część odzieży męskiej, 11. kawał lodu, 12. mur albo nasyp ochronny

SKRZYŃKA REDAKCYJNA.

Panu A. W. z Brzeziny. Z powodu braku miejsca umieściliśmy pańską korespondencję w skrócie. O dalszą pamięć prosimy.

„A. St. Sportowcom“ Wielkie Piekary. Z powodu braku miejsca umieścimy w skrócie w następnym numerze.

Do czytelników naszych. Z powodu nawalu materiału zmuszeni byliśmy odstawić do następnego numeru dalszy ciąg Historji z Starych Książ.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Karol Kalinowski, cieśla, syn. — Wiktor Szweda, górnik, córka. — Antoni Jarzombek, górnik, córka. — Piotr Kontny, rębacz, syn. — Augustyn Leśniok, strażnik celny, syn. — Józef Janus, maszynista, córka. — Konstantyn Bednorz, kowal, córka. — Rudolf Rozanka, handlarz, syn. — Dwa nieślubne urodzenia.

Zgony: Zofia Wodarczyk, w wieku 1 rok 1 miesiąc. — Wdowiec Aleksander Szulc, siodlarz w wieku 33 lata. — Stefan Placzek, pisarz w wieku 26 lat 5 miesięcy.

Śluby: Stanisław Maciej Dawid, maszynista, Łągowniki — z Marią Jungmann, telefonistką z Szarleja. — Wilhelm Siwy, robotnik, Żyglinek — z Marta Kapica z domu Namysło, wdowa z Szarleja. — Wojciech Kasprzak, urzędnik straży celnej, Szarlej — z Anastazją Agnieszka Janus, bez zawodu, Szarlej.

Książęco-Tyskie

Karol Mutz, Szarlej

Hurtownia piwa.

SPECJALNOŚĆ:

Dziennie świeże: Książęco-Tysko-Pilzeńskie piwo

w dzbankach litrowych i w butelkach. Odciągane kwasem węglowym najnowszymi aparatami, dlatego zawsze świeże i smaczne. Od żadnych innych metod odciągania nie przeźnigione.

Każdy dzbanek i butelka jest oznaczona etykietom Książęco-Tysko-Pilzeńskim z moją firmą.

Tyski-Porter

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielkie Piekary.

Urodzenia: Szoltysik Wilhelm, górnik w Radzionkowie, córka. — Urbańczyk Wawrzyniec, górnik, syn. — Wylenzek Karol, górnik, córka. — Bodora Wilhelm, górnik, córka. — Bogacki Paweł, robotnik, córka. — Rys Brunon, kasjer, córka. — Franiel Karol, rębacz, córka. — Cisek Józef, kowal, córka. — Gałbas Franciszek, inwalida, córka. — Sówka Ludwik, górnik, syn. — Skop Franciszek, górnik, syn. — Blochel Paweł, górnik, córka. — Szrama Franciszek, robotnik, syn.

Zgony: Kornke Konrad, w wieku 3 mies. — Matusik Gabriela w wieku 1 roku i 1 mies. — Przybyłek Aniela, Maria w wieku 2 lat i 10 mies. — Ochód Franciszek Szczepan w wieku 10 mies. — Wolny Stefan Paweł w wieku 5 tyg. — Warzecha Marja Barbara w wieku 6 mies.

Śluby: Górnik Emil Kryczek, kawaler w Starem Chechle — niezamężna Jadwiga Rozalja Korfanty bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Murarz Franciszek Kwieciński w Piasku — niezamężna robotniczka Rozalja Klara Adamiec w Piek. Wielkich. — Maszynista Hieronim Michał Ziemek w Szarleju — niezamężna Józefa Marja Pitas, bez zawodu w Piek. Wielkich. — Robotnik Franciszek Edward Feist w Piekarach Wielkich — niezamężna Marja Elżbieta Nowak bez zawodu w Piek. Wielk. — Elektrykarz Wilhelm Jan Gola w Szarleju — niezamężna Helena Klara Kajzer, bez zawodu w Piekarach Wielkich.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzozowice.

Urodzenia: Dawid Józef, górnik, Dołki, syn. — Skrzypek Jan, górnik, Brzozowice, syn. — Paszka Augustyn, Brzozowice, syn. — Mularczyk Julj. nadgórnik, Kamień, córka. — Kostosz Feliks, górnik, Brzozowice, córka. — Szubert Paweł, szachtm., Kamień, syn.

Zgony: Franielczyk Józef, w wieku 75 lat i 6 mies., Brzozowice. — Gałdziński Wincenty, w wieku 1 roku i 4 miesiące, Kamień.

Zapowiedzi: Franielczyk Wojciech, górnik, Kamień — Liszka Matylda, bez zawodu, Brzozowice.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny Śl.

Urodzenia: Popczyk Jan, robotnik, syn. — Gacki Tomasz, strażnik kolejowy, syn. — Wilczek Józef, maszynista, córka. — Biemek Jan, nadgórnik, syn.

Śluby: Mikołajczyk Franciszek, kotlarz, kawaler, z Joanną Wójcik, wolnego stanu. — Kołodziej Stefan, górnik, kawaler z Gertrudą Kwiatkowska, wolnego stanu.

Ruch ludności: Z dniem 1-go maja b. r. liczyła gmina Brzeziny Śl. 6.626 osób, z dniem 1-go czerwca b. r. 6.624 osób, ubytek 2 osoby.

URZĄD MELDUNKOWY:

Za czas od 2-go do 9-go czerwca 1926 r. Przeprowadziło się 10 osób. — Wyprowadziło się 13 osób.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO Wielkie Piekary w Szarleju.

Za czas od 2-go do 8-go czerwca 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież z włamaniem. — 3 zwykłe kradzieże. — 1 włóczęgostwo. — 1 opór władzy. — 1 żebractwo. — 2 nielegalne przekroczenia granicy. — 1 wybryk. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych. — 1 przekr. przep. meldunkowych.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 kradzież z włamaniem — 4 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 zniewaga Państwa. — 1 przekroczenie przep. meldunkowych. — 2 przekroczenia przep. policyjnych. — 1 przekroczenie ust. handl. adm.

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodziskiego.

Fabryka

wody sodowej i lemoniady.



ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Tel. 73. skład piwa Tel. 73.

w Radzionkowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

A. Głazowski, Szarlej poleca swój kiosk, (sprzedaż gazet.) Przyjmuje ogłoszenia do „Głosu z nad Brynicy“.

Ludyna Jan, Szarlej, 3. Maja 1a poleca wódki wina, likiery po przystęp. cenach. Sprzedaż piwa w butelk. i dzbankach. Trafika.

Zamienię kanarka na dobrego szczygła. Jacynty Lamus, Szarlej.

Skrzypce. dobrze utrzymane, na sprzedaż. Gdzie? powie Redakcja.

Porządek nabożeństw.

NABOŻEŃSTWA W BRZEZINACH

O godz. 7-mej na cześć św. Antoniego. — O godz. 8-mej za żywych i zmarłych z 4-tej róży niem. — O godz. 10-tą do Matki Boskiej Częstochowskiej na intencję Karola Ducki. — O godz. 11-tej za parafjan. — O godz. 4 po poł. uroczyste Nieszpory.

URZĄD PARAFJALNY, Wielkie Piekary.

W kościele parafjalnym.

O godz. 6-tej z błog. za parafjan. — O godz. 8-mej Segensamt. — O godz. 9-tej za roczne dziecię kierownika szkoły z Józefki. — O godz. 11-tej z asystą i błog. za 11-tą kop. „Biały Szarlej“.

W kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7-mej na cześć św. Alojzego. — O godz. 9-mej msza św. — O godz. 11-tej kazanie i msza św. — Po południu Nieszpory.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Gimnazjum Komunalnego w Szarleju ogłasza, że egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się w środę, dnia 23-go czerwca o godzinie 8-mej rano, a egzamin do klasy II., III. i IV. dnia 24-go czerwca b. r. Należy przedłożyć przed egzaminem 1. świadectwo urodzenia, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. ostatnie świadectwo szkolne.

Sierota, lat 20, zdrowa, silna blondynka poszukuje na drodze matrymonialnej tegoż ślepra lub niższego funkc. kolej. Wym. posiada własne mieszkanie i meble do dwóch pokoj. Tylko poważne oferty pod „Sierota 20“ do Redakcji „Głosu z nad Brynicy“.

4000 złotych

poszukuję na nieobciążone 120 mórg (40 mórg lasu) wielkie gospodarstwo przy dobrych gwarancjach. Łaskawe zgłoszenia pod „4000 zł.“ do Redakcji „Głosu z nad Brynicy“.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Nowo otwarte!

Biuro dla spraw sądowych i prywatnych.

Ściąga długi — Reklamacje podatkowe
Obrabianie rent — Załatwia wszelkie sprawy sądowe

A. Walochnik

oddział **Wielkie Piekary**, ul. Mariacka u p. Olesia.

Swój do Swego!

Kalendarz na czerwiec 1926 r.

Nazwa. — Kalendarz kościelny, historyczny, zwyczajowy, przysłowiowy.

Miesiąc czerwiec, staropolski czerwień, staroruski koseń, w większej części języków indoeuropejskich wzięła swą nazwę od łacińskiego Junius. Nazwę polską wprowadzają najczęściej od owada zwanego czerwien lub od tego, że w tym czasie owady, a zwłaszcza pszczoły, rozradzają się czyli czerwia. Łacińską nazwę zaś wprowadzają od Lucjusza Juniusa Brutusa; pierwszego konsula rzymskiego, właściwsze jednak jest wyprowadzenie je od pogini Junony, której ten miesiąc był poświęcony, a Owidjusz z tego powodu nazywa go mensis Junonius. Obecnie jest on szóstym z kolei miesiącem, podczas gdy w kalendarzu starożytnym, rozpoczynającym rok od marca, był czwartym z rzędu. W ciągu pierwszych dwóch trzecich części czerwca słońce stoi w znaku Bliźniat, potem przechodzi w znak Raka. — Dzieje się to w chwili t. zw. przesilenia letniego dnia z nocą, dnia 22. czerwca, będącego w naszym kraju dniem najdłuższym, bo liczącym 16 godzin i 8 minut. W dniu tym rozpoczyna się lato.

Pod względem kościelnym w roku bieżącym jest dniem najważniejszym w czerwcu dzień, w którym przypada święto Bożego Ciała, t. j. pierwszy czwartek po oktawie Zielonych Świątek. Święto to przeznaczone do szczególnego uczczenia Najświętszego Sakramentu, zostało stosunkowo dość późno ustanowione. Według legendy, pierwszy powód ku temu dała zakonnica z Liege imieniem Juljana w XIII. w., która często we śnie widziała księżyc jaśniejący, lecz z jednej strony nieco zaćmiony. Po jakimś czasie miał jej Bóg objawić, że sen ów oznacza, iż blask Kościoła zaćmiony jest brakiem święta ku czci Najśw. Sakramentu. Juljanna opowiedziała to między innymi osobami również Jakóbowi z Troyes, archidjakonowi i Hugonowi, prowincjałom dominikanów. Ten właśnie Jakób z Troyes zostawszy papieżem jako Urban IV. bullą z r. 1264 wprowadził święto Bożego Ciała wraz z oktawą do całego chrześcijaństwa, utwierdził je zaś papież Klemens V. na synodzie wienneńskim w r. 1311. Początkowo uroczystą liturgję tego dnia stanowiło tylko specjalne oficjum, napisane przez św. Tomasza z Akwinu, procesję zaś zaprowadził dopiero papież Jan XXII. w r. 1317. Dopiero w XIV. wieku wprowadzono cztery stacje, gdzie czytano początki czterech ewangelji, lecz ostatecznie zwyczaj ten został usankcjonowany dopiero w XVI. w. Od tego czasu procesja Bożego Ciała przerodziła się w najuroczystsza manifestację kościelną, w której oficjalnie udział brali panujący, sfery rządzące, rycerstwo i najszerze warstwy ludu. W Polsce procesja ta nosiła oddawna charakter nader uroczysty, a lud polski przywiązał do niej pewne zwyczaje, o których poniżej.

Gdy przejrzymy poczet świętych, którym poświęcone są poszczególne dni czerwca, musimy zwrócić baczniejszą uwagę na następujących: 8-go dzień św. Merdarda, pamiętny zwłaszcza dla

rolników ze względu na przywiązaną do niego wróżbę, że jeżeli dnia tego pada deszcz, to ma trwać 40 dni. 13-go św. Antoni Padewski słynie dotąd ze swych cudów, a lud modli się do niego o odnalezienie zgubionych rzeczy, albo też o wyratowanie z ciężkich przygód. Dawniej w dniu św. Antoniego stawiano przed kościołem wielką kadź z święconą wodą i prowadzono do niej chore konie z całej okolicy. 15-go św. Wit, męczennik, patron przed t. zw. „wielką chorobą“ lub „chorobą św. Wita“ jak wogóle przed chorobami, skąd nawet miało pójść wzywanie jego przy spotykaniu się w słowie „witaj!“. 24-go Narodzenie św. Jana Chrzciciela, dzień, w którym dawniej zawierano ugody, kupna, dzierżawy, pożyczki, godzono służbę. Dzień to i dla rolnika ważny ze względu na pogodę, gdyż jest wśród ludu wróżba, że gdy św. Jan się rozczuli, to go dopiero Najświętsza Panna (2 lipca) utuli. 27-go św. Władysław, król węgierski, syn córki Mieszka II. cieszy się jako urodzony w Polsce i zawsze Polsce przychylny, u Polaków wielką czcią i miłością, stąd też imię jego chętnie nadawane bywa dzieciom przy chrzcie. 29-go św. Apostołów Piotra i Pawła, których jako najpoważniejszych z pośród apostołów na całym świecie często dają dzieciom za patronów.

Z rocznic i pamiątek historycznych, jakie się w czerwcu zdarzyły, wypada sobie wspomnieć: 2. 6. 1543 śmierć Kopernika; 3. 6. 1918 uchwała państw koalicyjnych o niepodległości Polski z dostępowaniem do morza; 5. 6. 1569 przywrócenie księstwa Kijowskiego do korony Polskiej; 7. 6. 1492 śmierć Kazimierza Jagiellończyka; 10. 6. 1651 Jan Kazimierz w czasie wojny szwedzkiej przybywa do Częstochowy; 11. 6. 1576 wjazd Stefana Batorego do Warszawy; 11. 6. 1401 połączenie w Wilnie Litwy z Koroną; 12. 6. 1809 bitwa pod Warszawą; 13. 6. 1611 zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III; 15. 6. 1399 śmierć królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły; 17. VI. 1696 śmierć Jana III. Sobieskiego w Wilanowie; 19. 6. 1205 zwycięstwo Polaków pod Zawichostem nad Romanem, księciem ruskim; 20. 6. 1922 Polska odzyskuje Śląsk Górny; 23. 6. 1768 krwawa rzeź w Humanii pod wodzą hajdamaki Gonty, 1818 pogrzeb Tadeusza Kościuszki w Krakowie; 25. 6. 1628 Polacy zadają klęskę Szwedom pod Kwidzynie; 27. 6. 1697 wybór Augusta II. Saskiego na króla Polski; 28. 6. 1919 Traktat Wersalski; 29. 6. 1470 Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski; 30. 6. 1651 zwycięstwo Jana Kazimierza nad Chmielnickim i Tatarami pod Beresteczkiem.

Na miesiąc czerwiec przypada wiele obrzędów przez lud zachowywanych i zabytków z czasów jeszcze przedchrześcijańskich. Jedne z nich spotykamy i u innych narodów, jak sobotki w noc świętojańska, inne są typowo polskimi lub ściśle lokalnymi, jak wianki względnie lajkonik. Jedne z nich przechowały się aż do nas w całości, inne po-

krzyła już mgła przesądów, gdy pierwotne i ich znaczenie się zatęchło. W mniemaniu ludu jest to czas, w którym tajemnicze siły przyrody najsilniej oddziałują na człowieka, wyrastają i kwitną cudowne zioła jak bylica, paproć i ziółko deszczowe. Bylica związana z obchodem Sobótek służy do wicia wieńców, którymi przyozdabiają się dziewczęta. Paproć kwitnie jedynie o północy przed dniem św. Jana Chrzciciela, a kto je znajdzie, temu odkryje się nie tylko przyszłość, ale i droga do ukrytych bezcennych skarbów. Ziółko deszczowe ma tę własność, że ścięte nieopatrznie w czasie sianokosów sprowadza w to miejsce deszcz. Deszcz sprowadzają też często czarownice, skąd przysłowie: „Kiedy człowiek łakę kosi, lada baba deszcz uprosi“.

W przysłowia ludowych i wróżbach w czerwcu odbija się przedewszystkiem troska, by deszcze nie zniszczyły siana i plonów: Chrzest Jana w deszczowej wodzie trzyma zbiory na przeszkodzie. — Czerwiec po deszczowym maju często dżdżysty w naszym kraju. — Czerwiec stały, grudzień doskonały. — Od św. Medarda czterdzieści dni szarga. — Pyta się też lud: Św. Wicie, a duże kłosa na życie? Nie słyszę panie, bo wielkie ptaków śpiewanie. — Ale: „Na święty Wit, słowik cyt“, by, jak mówią Mazurzy, ludzie mogli spać przed czekającą ich pracą przy kosie i sierpnie, do której wzywa ich przepiórka: „Pójdźcie żać! pójdźcie żać!“

Zawód angielskiego następcy tronu.

Angielski następcą tronu książę Walji pozyskał sobie sympatię narodu nie tylko ze względu na zamiłowanie do sportu i myślistwa, lecz także z powodu swojej naturalności i jowialności.

Niedawno brał on w towarzystwie prezydenta ministrów i licznej świty udział w kilkudniowym polowaniu w Szkocji. W trakcie ścigania jelenia stracił on kontakt ze swymi towarzyszami i zupełnie wyčerpany, nie znając zupełnie drogi, dotarł wreszcie do odosobnionej oberży leśnej.

Gospodyni, która wiedziała, że w pobliżu poluje następcą tronu, ale go nie znała i nie poznała, dała mu na jego prośbę, mały pokoi. Kiedy książę pokrzepił się posiłkiem i kąpielą, wszedł do pokoju restauracyjnego, trzymając swoje buty myśliwskie w rękę i poprosił o szczotkę i pastę.

Kiedy następcą tronu przed drzwiami oberży czyścił sobie buty własnoręcznie, wywiązała się pomiędzy nim a gospodynią następująca rozmowa:

— Pan jest z pewnością z otoczenia następcy tronu?

— Tak jest, zgadła pani.

— To musi pan znać następcę tronu?

— Nawet bardzo dobrze.

— Może pan jest jego kamerdynerem?

— Czemuś jeszcze mniejszem.

— Może jego stajennym?

— I to nie.

— Czemuś więc pan jest u księcia?

— Czyszczę mu buty — odrzekł, śmiejąc się książę.

Igranie ze śmiercią.

(Z za kulisy sztuki filmowej).

We filmach fotograficznych, zwłaszcza takich, które przedstawiają jakieś niezwykle przygody, widzi się nierzadko bohaterkę, dokonującą czynów, wymagających nie tylko wielkiej odwagi, ale także niezwykłej siły oraz nie bylejakiej zręczności. Tak np. w jednym z nich bohaterka razem z koniem spada po stromej pochyłości skalistej góry, w innym znowu aktorka taka wbiega w czasie walki byków na arenę, gdzie właśnie napotyka na rozszcieczone walką zwierzę. Kiedy indziej znowu jej szaty zapalają się, i widzi się pędzącą przez scenę całą wśród ogarniających ją płomieni.

Otóż trzeba wiedzieć, że w takich scenach napewno nie występuje sama artystka osobicie, to nie ona popisuje się zręcznością, ani tonie w ogniu, wogóle nie naraża się na przygody tak niebezpieczne, lecz posiada do usług cały szereg osób tak z pośród mężczyzn i kobiet, których zajęcie polega właśnie na zastępowaniu w odpowiednim momencie „gwiazdy“ i uchronieniu jej w ten sposób od ryzyka. Oczywiście cała wziętość i sława artystki u publiczności z powodu tych popisów przypada tylko jej w udziale. Zdarza się wprawdzie, że nie brak artystek nawet między „gwiazdami“, które podjęłyby się chętnie zaryzykować jakiś niebezpieczny epizod, lecz sami przedsiębiorcy nie chcą na to pozwolić z tego względu, że wypadek, któryby mógł się jej zdarzyć w toku zdejmowania takiego filmu, przyniosłoby ze sobą niepowetowaną szkodę, jeżeli nie ruinę całkowitą dla danej sztuki, z punktu widzenia poniesionych kosztów. W większości przeto wypadków

człowiek, który zastępuje artystkę w krytycznym momencie, przebiera i charakteryzuje się tak dobrze, że u publiczności nie budzi się najmniejsze podejrzenie co do dokonanej zamiany osób.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie przemysł filmowy w rodzaju takich właśnie niezwykle produkcyj szczególnie się rozwinął, stał się sławnym w tych rolach „dublujących“ przedewszystkiem Ray-Thomson. Przytoczymy kilka z nich.

W pewnym filmie zatytułowanym „Mickey“, bohaterka bierze udział w roli dżokeja, pędząc w galopie na koniu. Nagle, zanim osiągnie metę, koń pod nią potyka się i upada, przynajmniej z sobą artystkę, którą omdlała wnoszą następnie z widowni. Tę część filmu miano zdjąć w wielkiej ujeżdżalni hippodromu w Los Angeles (Kalifornia). Mabel Normand, „gwiazdą pierwszej wielkości“ w filmach północno-amerykańskich, stosownie do tekstu roli, dosiada pysznego, czystej krwi rumaka, ale i tu przerywa się jej współudział, a w to miejsce przychodzi stosownie przebrany Ray-Thomson. Tenże podejmuje dalszy ciąg gry, polegającej na pędzeniu w szalonym tempie na koniu, aby go w pewnej chwili spiąc ostrogami tak silnie, że ten potyka się i upada na ziemię, pociągając za sobą jeźdźcę. Scenę przygotowano tak dobrze, że nie zaszedł przy tem żaden wydatek. Nie koniec na tem, cały epizod oddano tak naturalnie, że obecni przy tem widzowie, nie wtajemniczeni w tekst scenariusza, przybiegli po upadku z przerażeniem, pewni, że znajdują Raya-Thomsona conajmniej z połamanymi żebrami.

Ten sam Thomson zastępował Barbarę Marr w scenie z ogniem, o czem wspominaliśmy poprzednio. Artystka miała prezentować baletnicę, której w czasie wykonywania jakiegoś wężowego tańca zapala się skutkiem nieuwagi suknia z gazy czy

tulu, wywołując panikę, a następnie szaloną ucieczkę i krzyk o pomoc. Barbara Marr nie okazywała jednak wcale ochoty poddania się takiej „ogniowej próbie“. Uczylił to za nią Thomson. Wymierzono jednak czas trwania tej sceny tak dobrze, iż artysta mógł rzucić się do przygotowanego przedtem zbiornika z wodą, zanim płomienie mogły mu wyrządzić większą szkodę.

Również Thomson był tym, który przebrany za poskromicielkę dzikich zwierząt stoczył walkę z dziesięciu lwami. Tu nie poszło jednak tak gładko. Chwile ciężkiej tworgi przeżył ten artysta od chwili, gdy go zamknięto w klatce z żelaznych prętów spuszczono do jamy z dziesięciu lwami w ten sposób, że na filmie nie było widać krat, a Ray-Thomson wydawał się być w bezpośrednim kontakcie ze zwierzętami. W pewnej chwili jednak kratę, dość zresztą cienką (aby nie była widoczną na filmie), rozdarł jeden z lwów. Sytuacja stała się niebezpieczną. Klatkę podniesiono natychmiast do góry, a Ray-Thomson wyszedł z opalów cało, choć z kilku ranami na rękach.

Na innym znowu filmie widzimy konia, spadającego w morze ze skały wysokości na 15 metrów razem z jeźdźcą. I tej sztuki dokonał Ray Thomson, organizując zdjęcie bardzo pomysłowo. Oto skałę stanowiła odpowiednia dekoracja, której część w odpowiednim momencie, w chwili przebiegania konia z jeźdźcem obróciła się w taki sposób, że koń wykonał jakby skok śmiertelny w dół, a Ray Thomson umiał wylądować w którymś momencie spadania konia w dół, zdołał się od niego odłączyć i dokonać osobno skoku znanego pływakom, t. zw. plongeon w morze. Scena na filmie wypadła znakomicie, a nadto w tym wypadku koń i człowiek wyszli bez najmniejszego szwanku.

Rosja pod wodą.

Gdy Japonia żyje dotąd pod wrażeniem trzęsienia już z rzędu wielkiej i żywiołowej katastrofy wulkanicznej natury — w tym samym czasie doniosły telegramy o olbrzymiej powodzi, jaka nawiedziła środkową Rosję wskutek wylewu Wołgi oraz Donu.

Pierwszą niejako jaskółką powodzi był wylew niewielkiej zresztą rzeki Moskwy i innych bliskich dopływów wielkiej rzeki Oki, stanowiącej dopływ Wołgi z południowego zachodu. Wylew ten dotknął miasto Moskwę i jej okolice, wskutek czego ucierpiał bardzo cały moskiewski okręg przemysłowy, będący ośrodkiem rosyjskiego przemysłu włókienniczego. Ta jednak katastrofa była stosunkowo niewielka i przeminęła wkrótce — ale po niej nastąpiła o wiele większa. Mianowicie wylały dopływy górnej Wołgi na tej jej przestrzeni, gdzie największa ta rzeka Europy jeszcze płynie w ogólnym kierunku z zachodu na wschód, zanim w sposób zdecydowany skręci na południe ku morzu Kaspijskiemu (od punktu, gdzie poniżej historycznego miasta Kazania, przyjmuje w siebie olbrzymie masy wód z północno-wschodniego swojego dopływu Kamy). Dopływy te wpływające do Wołgi od strony północnej, jak Mołoga, Szeksna itd. przyniosły olbrzymie ilości wód z roztopów wiosennych. Razem z Mołogą i Szeksną wylała cała górna Wołga i w ten sposób znalazła się pod wodami olbrzymiej powodzi cała Środkowa Rosja, czyli rdzenna Wielkorosja, najbardziej uprzemysłowione i najgęściej zaludnione obszary Rosji właściwej z kilkoma wielkimi miastami, jak Rybińsk, Jarosław położonymi nad Wołgą.

Wylewy Wołgi i tych jej dopływów są bardzo częste, ale tegoroczna powódź swą gwałtownością przeszła wszystkie dotychczas znane katastrofalne wylewy Wołgi. Dla scharakteryzowania rozmiarów powodzi, wystarczy powiedzieć, że w mieście Rybińsku woda podniosła się o 13 metrów ponad poziom, zalewając na kilkadziesiąt kilometrów wokoło miasta i wsie. Zasiwy zbóż wszystkie zginęły, wezbrane fale powodzi porwały w wielu wsiach domy wraz z całym żywym inwentarzem. Dopełnieniem rozmiarów klęski było porwanie przez fale wylewu olbrzymich, w wielu punktach nad rzeką nagromadzonych zapasów drzewa budulcowego, — przygotowanego przez rząd sowiecki zarówno na potrzeby odbudowy, jak i na eksport.

Rozpocząwszy się nad górną Wołgą fala powodzi szła równomiernie dalej z biegiem rzeki, obejmując obszary nad dolnym jej biegiem. Powódź zalała gubernję kostromską, potem niżnowogorodzką, wyrządzając olbrzymie szkody w całym okręgu przemysłowym Niżnego Nowogrodu oraz niszcząc urządzenia słynnego, największego na świecie „jarmarku“ nowogrodzkiego. Wezbrane fale wylewu, które na przestrzeni wielu dziesiątków kilometrów tworzyły jedno olbrzymie wzburzone jezioro, zalały dziesiątki wsi i miasteczek, wytopiły całe stada bydła, porwały kilkadziesiąt ofiar w ludziach. Prawdziwą katastrofą dla gospodarki sowieckiej jest zniszczenie przez powódź wielkiej centralnej elektrostacji w Bałachinie, która zasilala w energię popędową cały przemysł gubernji, sku-

Sztukę również bardzo niebezpieczną podjął się wykonać inny artysta Leo Norris. Temu wypadło grać rolę detektywa, który usadowiony na motocyklu pędzi za automobilem, obsadzonym przez zbrodniarza. Scigani w pewnej chwili skręcają gwałtownie i niespodziewanie swój wóz w słusznym obliczeniu że motocyklista, nie będąc w możności zahamować swej maszyny, zderzy się z ciężkim automobilem i w ten sposób będzie unieszkodliwiony. Lecz jeździec zdołał w ostatniej chwili zapanować nad swoim motocyklem i zahamować go tak zręcznie, że zderzenie nie nastąpiło, a on sam opisując w powieści ten skok, t. zw. „pióropusz“ nad automobilem znalazł się cały i nienaruszony po drugiej stronie tegoż.

Leo Norris miał odwagę powtarzać ten karkołomny skok raz po raz, aż dograł się złamania obojczyka.

Często „gwiazdę“ zastępuje w niebezpiecznych epizodach przed obiektywem aparatu filmowego także kobieta. Takimi „dublującymi“ rodzaju żeńskiego są najczęściej artystki w jeździe konnej, pływaczki lub akrobatki.

W ten sposób Maralyn Mills zastępowała sławną Mary Pickford w tej scenie filmu „Doroty Vernon“, gdzie bohaterka z koniem stacza się po pochyłości bardzo stromej skały, na długości 50 metrów. Loretta Rush zastępowała Annę Q. Wilson w pewnej scenie, w której heroína ma rzucić się z dachu pewnego domu do zbiornika gotującej się oliwy, a Gladys Johnston przejęła w danej chwili rolę Margaret de la Motte, gdy chodziło o scenę z rzucającą się z czwartego piętra ratusza w San Francisco, Gladys Johnston rzeczywiście dokonała tej sztuki akrobatycznej wysokiej miary sposobem en plongeon, spadając cała i zdrowo do sieci ze sznurów,

którego kilkadziesiąt tysięcy robotników zostało pozbawionych pracy.

Władze sowieckie rozwinęły akcję ratowniczą, która oczywiście musi się ograniczyć do środków najbardziej doraźnych. Na dotknięte powodzią tereny wysłano kilka pułków saperów z pontonami, a kilkanaście parostatków kursuje specjalnie dla zabierania ludzi, którzy przed powodzią zdołali schronić się na dachy wyższych domów lub kociółków, na wieże, wysokie drzewa itd.

Niezwykle długie trwanie tej powodzi (przeszło dwa tygodnie), powiększyła katastrofę powodzi do rozmiarów niebywałej klęski elementarnej, która się odbija na całym życiu gospodarzem Rosji. Obecnie z Astrachania, wielkiego miasta, słynnego w całej Europie z wielkich połowów najszlachetniejszych gatunków ryb („kawior astrachański“), położonego u ujścia Wołgi do morza Kaspijskiego, nadchodzą obecnie wiadomości, które w sposób polityczny obrazują rozmiary i charakter klęski powodziowej nad Wołgą.

Astrachan stał się jakby wielką pływającą trupniarnią. Ujście Wołgi, która tutaj rozdziela się na wiele ramion, płynących powoli, zawałone jest ciałami topielców, przeważnie kobiet i dzieci, oraz rozmaitemi resztkami mienia ludzkiego, zniszczonego w górnym biegu rzeki przez powódź.

Dla wylawiania zarówno tych szczątków, jak zwłok ludzkich, u ujścia Wołgi zastawione są obecnie specjalne wielkie sieci, rozciągane pomiędzy dwoma okrętami, z których marynarze wyjmują zwłoki ludzkie i układają je na wielkich tratwach. Ponieważ nieznośny odór gnijących ciał zatrąwa powietrze, przeto zwłoki na tratwach są przykrywane płachtami i przyciskane kamieniami, ażeby razem z nimi utrzymywały się pod powierzchnią wody.

Sam Astrachan również ucierpiał od klęski powodzi, która przyszła do tego miasta jako ostatnia fala. Woda zalała znajdujące się w mieście wielkie zapasy mąki, wskutek czego panuje w Astrachaniu niedza i głód.

Cena chleba dochodzi do dwóch rubli złotych za kilogram. Rząd sowiecki musiał rozpocząć dozwóz i odżywianie ludności na koszt skarbu.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, katastrofa powodzi nie ograniczyła się do wylewu Wołgi, lecz powiększona została przez wylew drugiej wielkiej rzeki rosyjskiej, mianowicie Donu, uchodzącej do morza Azowskiego, względnie Czarnego, płynącej również z północy na południe, która środkową częścią swego biegu zbliża się bardzo do doliny Wołgi. Wylew Donu wyrządził wielkie szkody innej znowu podstawowej gałęzi gospodarstwa rosyjskiego, mianowicie zalał kopalnie węgla okręgu donieckiego, wyrządzając miljonowe straty i zabierając setki ofiar w ludziach. Jeszcze dotąd wiadomo, ilu górników woda zalała w kopalniach.

Wielkie szkody zrzucił wylew Donu w dużym mieście przemysłowym i handlowym w południowej Rosji — Rostowie, gdzie wszystkie domy miasta zostały zalane do wysokości pierwszego

trzymanej na ulicy przez ludzi ze straży pożarnej. Ale cóż? Podczas spadania szaty jej rozwiały się w ten sposób, że wyłoniła się wąpliwość, czy scena ta nadaje się do filmów dla szerszej publiczności. Lecz Johnston, aby przeciąć węzeł sporu kazała sobie dobrze przywiązać suknię do nóg i powtórzyła ten niebezpieczny skok, lecz tym razem zakończony ziamaniem dwu żeber.

Niestety, nierzadko, jak widzimy, ci odważni, tak narażający swe życie, doznają ciężkich pokaleczeń, czy połamania, lub nawet przyplacają życiem. Niedawno temu zmarł skutkiem obrażeń wewnętrznych John Stevenson w Nowym Jorku w kilka godzin po próbie osiągnięcia w skoku platformy wystającej górną z dachu jadącego omnibusu. Również Perkins zmarł z winy fałszywego manewru pilota, gdy z drabiny sznurowej, zwisającej z aeroplanu, usiłował wylądować na dachu wagonu jadącego pociągu. Zmarli przy sztukach akrobatycznych tego samego rodzaju Cliff Berger i Omar Locklear, wszyscy jako ofiary nieokielzanej fantazji twórców scenariuszów kinematograficznych.

Trudno jednak zrozumieć nam jedno. Oto gdy się weźmie pod uwagę hojność, z jaką w Stanach Zjednoczonych płaca się pracę specjalistów, wydźwiznąć się nie można szczupłości zapłaty, ofiarowanej za tego rodzaju niebezpieczne i karkołomne sztuki. Gladys Johnston za skok z czwartego piętra i za „powtórzenie“ tegoż, o czym wspomnieliśmy powyżej, dostała razem 150 dolarów, a Minna Brown, która zastąpiła Priscillę Dean w scenie walki byków, narażając przytem swą osobę na nadzianie na rogi rozwścieczonego hyka, zadowolili się na początku swych występów kwota 10 dolarów. L. W.

piętra. — W jednej wsi nad Donem, zalanej wodą, zginęła cała ludność w liczbie 200 osób. Dotkniwta szkodę wyrządziła powódź, zalewając olbrzymie składnice soli, skąd zaopatrywano w sól całe wielkie obszary tych stepowych gubernji. Na stepowych pastwiskach nadmorskich, na wybrzeżach morza Azowskiego, ginęły od powodzi całe stada baranów i owiec po kilka tysięcy sztuk liczące.

Na domiar złego do wylewu Donu przyłączyła się wielka burza morską, która równocześnie rozszalała się nad tą zatoką Azowskiego morza, do której wpada Don. Podniesione przez wichry fale morza, zalały portowe miasto Jejsk, rozbiły o przybrzeżne skały okręt „Czerwony Kozak“, oraz dwa handlowe okręty zagraniczne, stanowiące własność prywatną, jak również wielką liczbę mniejszych żaglowych statków rybackich i handlowych. Po uciszeniu się burzy, brzeg morski był zasiany szczątkami okrętów i łodzi oraz zwłokami ludzkimi, których naliczono 125-ciu.

Szkody materialne, zrządzone przez tę burzę, oraz przez wylew Donu, aczkolwiek nie są tak olbrzymie, jak szkody zrządzone wylewem Wołgi, są jednak wielkie. Zresztą do tej pory ani jedne, ani drugie nie zostały dokładnie i w całości obliczone. w każdym razie powódzie te dla Rosji sowieckiej są wielką klęską gospodarczą.

ROZMAITOŚCI

Skrzypce ze szkła wykonał robotnik huty szklanej.

W pismach niemieckich czytamy, że pewien robotnik w hucie szklanej a zarazem skrzypek wioskowy, nazwiskiem Bartel Hoellerlein, sporządził skrzypce ze szkła, posiadające ton prawdziwie krystaliczny. Obecnie Hoellerlein pracują nad sporządzeniem basetli szklanej, którą zamierza ofiarować muzeum prowincjonalnemu we Wrocławiu.

I ślepi mogą już czytać.

Z Londynu nadchodzi wiadomość o sensacyjnym, a zarazem niezwykle doniosłym wynalazku. Oto wydział optyczny angielskiej akademii sztuki i techniki w South Kensington zademonstrował w tych dniach aparat, który drukowane wyrazy zamienia na dźwięki.

Wynalazcą tego aparatu jest docent uniwersytetu w Birminghamie. Nazywa się ten aparat optofonem i jak słycać, umożliwiał on ślepcom czytanie gazet, książek, oraz pisma maszynowego. Właściwie optofon czyta gazety za ociemniałych w swej specjalnej muzycznej mowie, którą łatwo jest zrozumieć.

Optofon jest podobny do aparatu iskrowego, a ci, którzy się nim posługują, używają do pomocy słuchawki takiej jak telefoniczne, albo też rozgłośniacza. Ma się tu do czynienia z wynalazkiem optyczno-foneicznym z kombinacją światła i tonu.

O technicznych szczegółach optofonu zachowuje się narazie milczenie. Wynalazca aparatu liczył się z zastrzonym słuchem osób ociemniałych i z ich wrażliwością na dźwiękowe odcienia. Ujemną stroną aparatu jest, że na razie nie da się on zastosować powszechnie do użytku domowego, gdyż optofon jest aparatem drogim, a zatem nie dla każdego dostępnym. Oddawać on zatem może usługi co najwyżej w zakładach dla ociemniałych i w szpitalach.

Języka, którym mówi optofon, należy się tak uczyć, jak każdego innego języka. Po upływie dwóch miesięcy nauki można już w ciągu minuty czytać 80 wyrazów. Jedno jest tylko pewne, że żaden z ociemniałych nie będzie mógł tak szybko czytać przy pomocy optofonu jak człowiek widzący, albowiem oko szybciej widzi, aniżeli ucho słyszy. Niemniej jednak wynalazek należy nazwać wprost cudownym i nadzwyczaj interesującym.

Odtworzenie bitwy morskiej pod Skagerrakiem.

Z okazji 10-tej rocznicy wielkiej bitwy morskiej, stoczonej w czasie wojny wszechświatowej w r. 1916 przez floty angielską i niemiecką u wybrzeży Jutlandji na morzu Północnym odbędą się manewry morskie floty angielskiej, które rozegrane będą w pobliżu wyspy Malty. W manewrach tych wezmą udział angielskie eskadry śródziemnomorskie. Dnia 31. maja odtworzona zostanie historyczna już bitwa pod Skagerrakiem z absolutną ścisłością.

Bój, arcykosztowny dla Anglii i katastrofalny dla potęgi morskiej Niemiec, rozegra się raz jeszcze, tym razem, na szczęście bezkrwawo.

Kot, który unieruchomił 111 fabryk.

Jeden niepozorny kot stał się przyczyną zatrzymania ruchu w stu jedenastu fabrykach w Foll River, w stanie amerykańskim Massachusetts. Spozstrzegł on mianowicie wróbla, siedzącego na transformatorze elektrycznym a spadłszy w pogoni za nim na druty, wywołał krótkie spięcie. Ponieważ wszystkie fabryki w Tall River pędzone są prądem elektrycznym, musiano w nich z powodu uszkodzenia przerwać pracę na przeciąg pół godziny. Kot doznał wstrząsu i z przygody wyszedł cało.